GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

31. LIPCA 1918.

NR. 167.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Bośn. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Bośn. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i miejscach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Frymarka ziemią.

I.

Co kilka dni notuje prasa nazwiska sprzedawczyków, którzy zachęceni wysokiemi cenami ziemi, oddają ją w ręce spekulantów. Nie zdają oni sobie sprawy z następstw, jakie powoduje frymarka ziemią, usuwając nam z pod nóg podstawę bytu — największy po dziś dzień i główny warsztat pracy. Ażeby nieszczęściu, jakie nam grozi przeciwdziałać, musimy wyplenić fatalne pojęcie, że ziemia może być towarem tak dobrym jak inne. Musimy znaleźć środki zaradcze przeciw tym, którzy pozbawiają nas tego dobra narodowego, lub nieumiejętnie na niej pracują. Sprzedaż ziemi podlegać winna bacznej kontroli społeczeństwa, które strzedz winno uszczuplającego się ciągle naszego stanu posiadania. Sprawdzając rachunek naszego władania ziemią we wszystkich naszych dzielnicach, widzimy zatrważające wyniki. Pod ciosem rewolucyi pada własność polska na Ukrainie, zgliszczami znacząc wiekowe zdobycze kultury i wiele wzorowo prowadzonych wielkich warsztatów pracy rolniczej.

W Księstwie Poznańskiem w ciągu 25 lat od roku 1861 do 1886, nim przyszła kolonizacya, zmniejszyła się własność polska o 293.378 hektarów. Dopiero kolonizacya, miliony pruskie rzucone na wywłaszczenie wywołały proces otrzeźwiający i od tej chwili dopiero sprzedawczyka uważać poczęto za przestępcę, zasługującego na wzgardę. Taksamo w Królestwie znika dwór w czasie wojny — żydzi owładać poczynają większymi majątkami.

Przed 26 laty Towarzystwo kredytowe ziemskie w Kongresówce liczyło z górą 13.000 członków, przed 16 laty 10.000, a w roku 1912 — bo obecnych cyfr nie mamy — liczba ich dochodziła do 7.000. — W Płockiem przed wojną rozwijała się gorączkowa parcelacya i kolonizacya niemiecka. Na Litwie według danych statystycznych od roku 1905 polska własność ziemska w gubernii wileńskiej zmniejszyła się o 39.700 dzies., w gub. kowieńskiej o 15.000 dzies., w grodzieńskiej o 3.800 dzies., w mińskiej o 52.390 dzies., w witebskiej o 22.300 dzies., w wołyńskiej o 400 dzies., w podolskiej o 24.000 dzies., razem o 158.000 dzies.

Sprawozdanie Banku szlacheckiego za rok 1912 przedstawia, że w roku 1912 Bank wydał Rosyanom sześć pożyczek w sumie 1,649.800 rubli na kupno majątków z rąk polskich na Litwie i Rusi; dzięki temu Rosyanie nabyli 42.676 dziesięcin, oszacowanych na 2,199.479 rubli. Od roku 1894 do 1912 Bank szlachecki ułatwił w ten sposób nabycie od Polaków 215 majątków obszaru 516.883 dzies., oszacowanych na 30,936.464 rubli.

W Galicyi Towarzystwo kredytowe ziemskie także szybkim krokiem zdążać zacznie do likwidacyi, jeżeli zastraszająca spekulacya ziemią i wzmożona dziką parcelacya nie będzie wstrzymaną. Smutno też przedstawiał się nasz stan posiadania wielkiej własności przed wojną; ziemia „kurczy się", obrona nie odpowiada sile natarcia żywiołów niepolskich. Największym właścicielem ziemi w Galicyi, o czem mało kto wie, jest — Niemiec. Warto wogóle zapoznać się z listą największych właścicieli ziemskich w kraju. Na czele ich widnieje nazwisko bar. Liebiga z 66.746 hekt. przestrzeni, drugie miejsce zajmuje hr. Alfred Potocki z Łańcuta z 50.000 hekt., a po nich arcyksiążę Karol Stefan z 44.000 hekt. (tu nadmienić należy, że w ostatnich latach znacznie wzrósł ten obszar przez dokupywanie sąsiednich dóbr), Niemiec Wilhelm Schmidt, właściciel 40.000-morgowego państwa Brody, które teraz nabyła spółka z Bankiem krajowym na czele i Popper, żyd węgiersko-niemiecki, właściciel ogromnych obszarów na Podkarpaciu. Stosunek żydów do Polaków ma się jak 3 do 18, lecz przesuwa się stale, ciągle i szybko na korzyść żydów.

Jaskrawiej jeszcze, niż porównanie terytoryalne, oświetla tę rzecz statystyka jednostek gospodarczych. Stosunek 3 : 18 zmienia się tu na 5 : 20. Wielkich właścicieli chrześcijan liczy Galicya 2.372, żydów 532. Pierwszych od roku 1889 ubyło 293, drugich przybyło w tymsamym czasie 114. I te cyfry jeszcze nie malują sytuacyi we właściwem świetle. Trzeba jeszcze sięgnąć do dzierżaw i dorzucić potworny fakt, że w Galicyi przygniatającą większość dzierżawców większych majątków tworzą żydzi. Bilans ogólny jest następujący: Latyfundya polskie w tej dzielnicy znajdują się w stanie kwitnącym, własność średnia — dwór, nie pałac — topnieje szybko.

Ostatni, z roku 1913, wykaz urzędowy, zawierający listę właścicieli wielkiej własności w Galicyi, potwierdza nam fakt, że własność tabularna przechodzi w pospiesznem tempie w ręce żydów. Jeszcze w roku 1901 na 100 wielkich właścicieli 73 zaliczało się do narodowości polskiej, 5 do niemieckiej, a żydów było 15. Obecnie Polaków jest tylko 70 procent, żydów 20 procent, Niemców 3 procent. A więc procent Polaków zmniejszył się w 10 latach o 3, a procent żydów powiększył się o 5. Na 2.244 właścicieli jest 1.557 Polaków, 439 żydów, 86 Niemców.

W dwóch okręgach wyborczych (złoczowskim i lwowskim) już na 2 Polaków przypada 1 żyd, w 7 okręgach (tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, sanockim, rzeszowskim, tarnowskim) na 3 Polaków 1 żyd, w 4 dalszych okręgach (żółkiewskim, brzeżańskim, kołomyjskim i stryjskim) na 4 Polaków 1 żyd, w przemyskim okręgu na 6 Polaków 1 żyd, a w krakowskim i sądeckim na 7 Polaków 1 żyd. W całej Galicyi przeciętnie stosunek jest taki, że na trzech i pół Polaków wypada jeden żyd.

R. W.

Nasze mieszczaństwo.

Z powodu cennych artykułów posła Merunowicza, zamieszczonych niedawno w „Gł. Nar.", otrzymujemy następujące uwagi o zmianach, jakie zaszły ostatnimi czasy w łonie naszego mieszczaństwa:

Popełniłby wielki błąd, ktoby do dzisiejszych mieszczan chciał przykładać dawną miarę. Na jakiś czas przed wojną znakomicie scharakteryzował ich prof. Bujak w swojej „Galicyi". Ale ostatnie lata tak głębokiemi zmianami wyryły się na nich, że dziś p. Bujak musiałby cały rozdział o drobnomieszczanach znacznie zmodyfikować. Zdaje się, że uczyniłby to z wielką przyjemnością zacny profesor, bo byłby w prawie na dawnym swym smutnym obrazie umieścić sporo jasnych — weselszych plam.

Przedewszystkiem trzeba podkreślić wielki wzrost uświadomienia narodowego naszych mieszczan. Namnożyło się co prawda wśród nich „polityków" mnóstwo — i każdy lubi zabierać głos w najbardziej powikłanych sprawach międzynarodowych, ale przytem starają się patrzeć trzeźwo na kwestye bliższe, interesują się niemi żywo i próbują dostrajać swoje postępowanie do potrzeb ogólnych. Dziś już prawie każdy mieszczanin po pracy całodziennej krzepi się lekturą choćby różnych „Kuryerków", przyczem umie je odróżnić i ocenić wartość każdego dziennika. Coraz więcej mieszczan garnie się do stowarzyszeń, a mało który uchyla się od składek i ofiar.

Położenie materyalne mieszczaństwa czasu wojny znacznie się poprawiło. Zabrano wprawdzie młódź całą, ale starsi, wiedzeni żądzą zarobku, sami raźniej wzięli się do pracy i wnet zrozumieli, że jeden człowiek, byle się nie lenił, zarobi dziś w ciągu dnia tyle, ile dawniej zarabiał przy pomocy 3—4 czeladników. Zamówień ma każdy rękodzielnik ponad miarę a konkurencyi żadnej.

Żony rękodzielników, które pozostały bez mężów i nie mogły same prowadzić warsztatów z braku czeladzi, wzięły się do handlu, dzięki czemu mogą żyć wcale znośnie a często nawet dostatnio. To też w ostatnich czasach powstało mnóstwo chrześcijańskich kramów i sklepików, z czego wielce radować się należy. Jeszcze te pisklęta od ziemi nie odrosły; jeszcze pierzem się nie pokryły, a już radzą sobie samodzielnie i spełniają doskonale rolę pionierów polskiego drobnego handlu.

Mieszczaństwo i Inteligencya miejska powinny — po wyłączeniu trzeciego obcego i destrukcyjnego czynnika — stworzyć w myśl wskazań posła Merunowicza unię, zacieśnić węzły i ułożyć program wspólnej pracy dla utrwalenia i pogłębienia siły narodowej naszych miast.

EMIL METZGER.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

O tortury w armii.

Posłowie Volkert i tow. zgłosili w parlamencie wiedeńskim do ministra obrony krajowej następujące zapytanie:

Ubliżające godności ludzkiej kary słupka i dybów zostały zniesione na rozkaz cesarza. Pomimo, że rozkaz ten ogłoszono publicznie, obecnie usiłuje się ten postęp udaremnić. Minister wojny otrzymał upoważnienie zezwalania poszczególnym pułkom na stosowanie tych kar. Z prawa tego czyni minister wojny tak częsty użytek, że obecnie stosuje je nietylko w nadzwyczajnych wypadkach przy wyjątkowem naruszeniu przepisów karności wojskowej, ale nawet za najlżejsze przekroczenia.

Kary te, ubliżające godności ludzkiej, pochodzą z czasów, kiedy wojsko składało się z najemników i werbowanej hałastry. Obecnie nakłada się te kary na ojców rodzin, poważnych obywateli, którzy przelewali krew za ojczyznę i dokonywali bohaterskich czynów wobec nieprzyjaciela. Fakt, że obecnie przywraca się znowu te kary, dowodzi tylko, że kierownictwo armii nie liczy na waleczność, patryotyzm i obywatelskie poczucie obowiązku żołnierzy, lecz jedynie tylko na ślepe posłuszeństwo bezmyślnych niewolników.

Wobec tego interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, czy jest skłonny niezwłocznie zarządzić ogólne, bezwzględne zniesienie uwłaczających godności ludzkiej kar słupka i dybów.

Kolej afryko-azyatycka.

Jak dochodzą obecnie wiadomości, Anglicy nietylko przeprowadzili po zajęciu kolonij niemieckich linię kolejową bezpośrednio przebiegającą wzdłuż całej Afryki wschodniej, od Kapstadtu do Kairu, lecz nadto w ostatnich czasach połączyli Kairo koleją z Jerozolimą. Kolej ta przechodzi przez kanał sueski, nad którym w El Kantara wybudowano wielki most kolejowy. Wojenne te koleje pozostaną trwałym nabytkiem i dla pokojowych czasów.

Więc znowu pogrom! Więc znów w Galicyi polała się niewinna krew żydowska! Spokojny kupiec, starzec, ojciec kilkorga dzieci, padł w Skawinie ofiarą średniowiecznego barbarzyństwa. I komisya lekarska znów orzekła, iż nie padł od śmiertelnych razów, lecz umarł ze... wzruszenia. Nowem w tym pogromie było to tylko, że na żołnierza, broniącego swego brata, zawołał napastnik w oficerskim mundurze: „Habt acht! Abtreten!" i zyskał posłuch.

Wypadek ten nasuwa dwie uwagi — obie smutne. Świadczy najpierw, że zaraza antysemityzmu zatacza u nas coraz szersze kręgi; tak szerokie, iż ogarnęła już żydów. Pogrom bowiem skawiński odbył się w rodzinie (kłócącej się o 16 tysięcy koron), wśród samych żydów, bez udziału „gojów". Słusznie spadną na nas z „press" i „blattów" gromy srogie i dudniące za wyhodowanie tak udzielającego się zarazka. A druga smutna uwaga taka: Wiadomo powszechnie (stwierdzono to zresztą urzędowo), że żydzi walczą pod sztandarami czarno-żółtymi z niesłychanem bohaterstwem: rwą się na front i tam w pierwszych szeregach pędzą na bagnety, jak burza. Tymczasem, daleko poza frontem, już drugi raz się zdarza, iż członkowie tego walecznego ludu padają trupem na sam widok... kija. Nie służy snać bohaterom zaciszna atmosfera „hinterlandu". Szczęście doprawdy, że w Skawinie padł trup tylko jeden. Wszak mogło się zdarzyć, że od tego strasznego krzyku mogli paść wszyscy, nie wyłączając walecznika, co tak dzielnie komenderował: „Habt acht! Abtreten!" Nie wątpimy, że ci, co ocaleli cudem, zażądają przeniesienia natychmiastowego na front: na pole chwały, gdzie huczą armaty...

ż.

Mahometanie w Rosyi.

Niepostrzeżenie przeszła wiadomość o proklamowaniu republik: tatarskiej, kazańskiej, krymskiej, a ostatnio — baszkiro-tatarskiej. Obojętność to nieusprawiedliwiona; na wschodzie Europy powstaje bowiem samodzielnie nowy czynnik polityczny, oparty o blisko 30-milionową masę plemion mahometańskich, który, ze względu na swój stosunek do Rosyi i Ukrainy, i w polityce polskiej kiedyś znaczniejszą może odegrać rolę.

Według ustalonych na kongresie mahometańskim w Moskwie w maju 1917 roku obliczeń, w Rosyi znajduje się przeszło 27 milionów mahometan, w tym — 23 miliony należących do wspólnego pnia turko-tatarskiego. Ci ostatni w obecnym ruchu separatystycznym mahometańskim dominujące zajmują stanowisko.

Jeszcze przed 30 laty trudno było dopatrzeć się wśród plemion tatarskich zapowiedzi ruchu narodowego. Bogatsze i wyższe sfery tatarskie rusyfikowały się szybko, przyjmowały prawosławie i rozpływały się w masie wyższej biurokracyi rosyjskiej, jak np. rodziny ks. Jusupowych, Jengałyczewych, Tagiejewych, Mansurowych i innych; sfery średnie i niższe pozostawały w ciemnocie, fanatyzmie, usuwając poza nawias swego środowiska jednostki wykształcone, jako „czirik jumurka", t. j. zepsute ziarno. Szkół własnych nie posiadano, drukarń ani druków nie było, nawet zasad koranu uczono się z odpisów, przechodzących w spadku z ojca na syna.

Lecz już w 1880—90 latach wśród duchowieństwa i nauczycieli tatarskich zauważyć można było dążności do podniesienia i uświadomienia mas, spotkać się można było z próbami podniesienia oświaty ludowej. Wprawdzie założone w 1886 roku dwie szkoły elementarne w gubernii kazańskiej, ze względu na brak środków, sił fachowych, oraz na niechęć tatarstwa do „nowinek", wkrótce upadły, ponawiane jednak uporczywie przez pionierów wysiłki zdołały przełamać opór i fanatyzm tłumów, młodzież poczęła uczęszczać do szkół średnich i wyższych rosyjskich, a nawet udawać się na wyższe studya do Konstantynopola. Gdy w poglądach młodzieży, powracającej z Turcyi, silnie występowały momenty wyznaniowej i plemiennej wspólności z Turkami, to w poglądach młodzieży studyującej w uczelniach rosyjskich poważną rolę odgrywały prądy socyalistyczne o wszechrosyjskim „principialnym" podkładzie.

Konieczność propagandy socyalistycznej zmusiła jednak teoretyków do bliższego zetknięcia się z masami i pośrednio wpłynęła na podniesienie się ruchu narodowego: ukazują się broszury i pisma w języku tatarskim, powstają drukarnie, około 1905 roku Tatarzy posiadają już blisko 15 drukarń i 20 dzienników i czasopism, wydawanych w Ufie, Orenburgu i Kazaniu. Uświadomienie narodowe wzrasta: po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w roku 1905 blisko 85 tysięcy Tatarów „nawróconych" na prawosławie, wraca do pierwotnego swego wyznania, w Dumie rosyjskiej powstaje organizacya mahometan rosyjskich, której całkowicie ciążą ku partyom postępowym i socyalistycznym rosyjskim.

Druga rewolucya prądy narodowościowe wśród mahometan wzmocniła, jednakże postulaty ich, przedłożone tymczasowemu rządowi rosyjskiemu 21 marca 1917 r., a dotyczące reform wewnętrznych, doskonale mieściły się w ramach republiki rosyjskiej. Dopiero od chwili kongresu mahometańskiego w Moskwie, od chwili powołania Centralnej Rady Mahometańskiej, utworzenia Związku Ludów Turko-Tatarskich, coraz

Nowe wydanie „Ducha dziejów Polski".

II.

O czemże mówi ta książka?

Po obszernym wstępie, któryby już starczył za książkę, tyle w nim ważnych poruszono zagadnień, przechodzimy do rozdziału pierwszego, któremu autor daje tytuł: „Idea życia zbiorowego". Cały ten rozdział poświęcony jest jakby dla cudzoziemców, nie znających istoty dziejów Polski (a ilu takich cudzoziemców żyje wśród nas samych!) — i wyjaśnia na czem polegało, na jakich podwalinach rozwijało się życie publiczne, ustrój państwowy i struktura dusz obywatelskich w dawnej ojczyźnie naszej. Umiejętnie, a z dużym nakładem erudycyi wykład ten oparty jest na stałem porównywaniu danych polskich z kategoryami innych państw i narodów europejskich. Więc gdy tam od średniowiecza każdy wiek nowy przynosi wzrost absolutyzmu — w Polsce wzrasta i pogłębia się wolność obywatela; tam odsunięcie społeczeństwa od władzy i myślenia państwowego, tu coraz mocniejsze zasady parlamentaryzmu. Dalej krótki zarys ustroju prawno-politycznego Polski (sejm, senat, król, samorząd województw), poczem dojście do tyle drażliwego w historyi naszej tematu: liberum veto — i zajmujące, może nie w całej rozciągłości słuszne, uwagi autora o tem smutnem zjawisku.

Rozdział II.: „Naród i król". „Polityczna społeczność polska od schyłku średniowiecza aż po koniec swego istnienia wyznaje zasadę, że człowiek powinien podlegać tylko tej władzy, którą sam z siebie wyłonił". Taką treściwą definicyą polskiego zmysłu państwowego rozpoczyna Chołoniewski swoją rozprawę o narodzie i królu — i wszystkie kilkanaście świetnych stronnic tego rozdziału są rozprowadzeniem i uargumentowaniem tej naczelnej tezy, która w końcowym wywodzie zamyka się niemniej lapidarnem zdaniem: w Polsce „głoszona była zasada, że nie naród istnieje dla króla, lecz król dla narodu; zasada nawskroś nowoczesna, a wyznawana w Polsce wówczas, gdy dokoła państwa europejskie coraz bardziej staczały się na poziom prywatnej własności swych monarchów".

Następne trzy rozdziały noszą tytuły: „Szlachta polska", „Unie", „Swobody jednej warstwy". Trzecią z tych rozpraw należy właściwe rozpatrywać w związku z pierwszą, bo jest jej jakby dalszym ciągiem. Po naukowem rozpatrzeniu roli i znaczenia szlachty w dziejach Polski, przechodzi Chołoniewski w „Swobodach jednej warstwy" do polemiki z tymi polskimi i obcokrajowymi krytykami polskości, którzy z szczególną namiętnością wytaczają ojczyźnie naszej proces o to, iż faworyzowała warstwę szlachecką, upośledzając chłopów i mieszczan. „Wobec takiego zarzutu, mogłoby się zdawać, że t. zw. niższe warstwy stąpały w innych krajach Europy po różach, kiedy w szlacheckiej republice polskiej przeżywały długi okres istotnie ciężkiej i twardej niedoli. Nie! Każdy szkolny podręcznik poucza, że chłop był w pewnych epokach wszędzie gnębiony, mieszczaństwo było wszędzie z praw odarte". I tu umie autor przytoczyć wystarczająco dowodny szereg faktów i dokumentów, że tak było a nie inaczej, poczem przechodzi do samej metody krytyk, oburzających się na „szlachecki ustrój" dawnej Polski. „Niedorzeczność tych pretensyj uraga wszelkiemu historycznemu myśleniu; z taką samą racyą możnaby wszakże obwinić o nieuctwo nawet Newtona i Kopernika, którzy nierozumieli w swoim czasie wielu zjawisk przyrodniczych, oczywistych dziś dla najmniej pojętnego ucznia szkółki wiejskiej". Nie ustaje jednak autor w słusznej polemice. Idzie dalej. Przekonywa ważkimi argumentami, że w Polsce nie tylko nie było gorzej warstwom niższym, lecz przeciwnie: było im niejednokrotnie lepiej, niż w krajach ościennych. Należałoby rozpowszechnić te dowody, które Chołoniewski nie bez skrzętnego zebrał trudu. Głosy polskich myślicieli i reformatorów, świadczące że u nas niedolą włościan przejmowano się wtedy, kiedy w innych krajach Europy miano ją za zjawisko przyrodzone, wreszcie historya reform na polu praw mieszczańskich i włościańskich stanowią końcowe stronnice tego ustępu książki.

Między rozdziałami powyżej streszczonymi znajduje się rozprawa o Uniach polskich. Tu autor wykazuje, jak Polska rozrastała się nie zaborami, podbojami, aneksyami, czy „prostowaniami się granic", lecz dobrowolnem stanowieniem całych narodów i krajów chcących korzystać ze swobód i praw, panujących w Polsce: Litwa, Prusy, Inflanty. „Że strony oszczerców obcych wysuwa się zarzut, że Polska wynarodowiła wyższe warstwy na Litwie i Rusi litewskiej. Wystarczyłoby zapewne powołać się na fakt, że Litwa stanowiła, w stosunku do Korony, państwo odrębne z własnym rządem, administracyą, sądownictwem i armią, aby wykazać całą niedorzeczność przypuszczenia, iżby Polacy mogli narzucić jej swój język. Ale nie poprzestańmy na tym wywodzie, — pisze autor: — sięgnijmy głębiej". I tu następuje znowu całe bogactwo historycznych przykładów, dowodów i faktów, które wykazują, jak sama siła atrakcyjna kraju, który na sztandarze swych dziejów miał wypisane: „wolność jednostki", jak ta siła moralna starczyła, by do niej lgnęli Litwini, Rusini, Niemcy inflanccy etc. Tak więc i w tej dziedzinie tolerancyi narodowej, w dziejach tych unij, wyprzedza Polska resztę Europy i staje się jakby wzorem stosunków, które rzekomo mają zapanować w połowie dopiero XX. wieku!

Uzupełnieniem rozprawy o tolerancyi narodowej będzie rozdział, poświęcony tolerancyi wyznaniowej (str. 95—106), w którym autor grupuje zjawiska wolności sumienia w Polsce, rzucając pytanie: gdzie podówczas, w jakim kraju Europy, wyznawana była tak nawskroś nowoczesna zasada, ten dzisiaj dopiero, w XIX wieku wypracowany duch swobody religijnej?

Po krótkim rozdziale „Prawo i życie" wchodzimy w sferę ważnego i — powiedzieć można — aktualnego pytania: jak Polska pojmowała ideę wojen. Autor staje na stanowisku, że antymilitaryzm polski, zjawisko koordynacyjne, tkwiące w naszym ustroju obok jednostkowych bohaterstw i

wyraźniej zaznaczają się narodowościowo decentralistyczne tendencye Tatarów.

Gdy na kongresie partyi kadeckiej w sierpniu 1917 r. Rodiczew wystąpił z programem zdobycia Konstantynopola i podziału Turcyi, Maksudow, delegat do Centralnej Rady Mahometańskiej, oświadczył wręcz, iż „jeżeli Rosya sympatye mahometan chce mieć po swej stronie, to musi się stanowczo wyrzec myśli zdobycia Konstantynopola i podziału Turcyi". Sympatye tureckie akcentuje silniej jeszcze Związek Ludów Turko-Tatarskich, rzucając myśl przyjęcia wspólnego języka towarzyskiego, jakim dla ogółu mahometan jest język turecki. Myśl tę wprowadza Związek w czyn, zakładając szkoły średnie i niższe z językiem wykładowym tureckim.

W miarę rozwoju wypadków w Rosyi i wewnętrznego jej osłabienia, żądania mahometan przybierają coraz wyraźniejszy charakter separatystyczny. Po żądaniach szkół narodowych, przychodzą żądania ustanowienia odrębnych urzędów dla ludności mahometańskiej, utworzenia odrębnych okręgów o charakterze czysto tatarskim, z wyłączeniem wsi rosyjskich, czego np. żądano w gubernii ufimskiej, żądania zwrotu zabranych przez rząd rosyjski ziem tatarskich, wreszcie — wydzielenia żołnierzy mahometańskich w osobne jednostki bojowe. W tym celu utworzono w Ufie specyalny komitet wojskowy tatarski, który wydaje oficyalne pismo sprawom wojskowym poświęcone. — Ostatnio — proklamowano na obradach tatarskich niezależne republiki tatarskie.

Tak więc w krótkim stosunkowo czasie w świadomości mas mahometańskich dokonało się przeobrażenie olbrzymie, które na kształtowanie się stosunków w Rosyi bezwzględnie wpływ wywierać będzie. Nie przesądzając społecznych i politycznych form, w jakie ruch ten ostatecznie zostanie ujęty, niepodobna pominąć milczeniem faktu, że na wschodzie Europy kształtuje się nowy czynnik polityczny i że czynnik ten, ze względu na szerokie płaszczyzny tarcia z Rosyą i Ukrainą, przez politykę polską nie może być niedoceniany.

JERZY NOWAKOWSKI.

MAŁY FEJLETON.

Niewczesne peregrynacye.

Wojna obecna zniszczyła szereg miast i wsi, dworów i chałup, z nimi dorobek całych pokoleń. Ze szczególną zajadłością tępiono dzieła sztuki i biblioteki. Pierwsze wypłyną prędzej lub później u zaprzyjaźnionych z Polską „Kunsthändlerów" i można je będzie — coprawda nieco drożej — zakupić u nich powtórnie; książkom przypadł los nierównie opłakańszy. Drukowane lub spisane w języku, z którego człowiek naprawdę cywilizowany zrozumiał dotąd jeden tylko wyraz „panje", poszły albo na podpałkę obozowych biwaków, albo na surowiec do fabryk papierowych ubrań. Tembardziej cennymi są „monumenta patriae naufragio erepta", z których jeden wpadł nam przypadkiem w rękę. Jest to niewielki zeszyt in 4° ze zwykłego papieru, bez znaków wodnych, nieco zatłuszczony zawilgły, wypełniony notatkami nieznanej ręki. Charakter pisma i wzorowany na autorach XVII wieku tytuł „Niewczesne peregrynacye" świadczą, że piszący je należy (czy już tylko należał) do ludzi, co patrząc, widzą, a widząc zastanawiają się. Niektóre uwagi potrącają o rzeczy dawniejsze, inne znów dotyczą wypadków ostatnich niemal dni. Tematy, czerpane z różnych dziedzin, nie przestrzegają żadnego porządku, nie mają „czerwonej nici", nie zdradzają w niczem kompozycyi i przedstawiają się, jak „silva rerum" refleksyjnego i nieco zgorzkniałego umysłu.

Korzystając z uprzejmości chwilowego posiadacza rękopisu, pozwalamy sobie kilka jego ustępów wydrukować w nadziei, że ich autor, jeśli żyje, zgłosi się na czas po wskazówkę, gdzie ma swej zguby szukać.

Peregrynacya 3.

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił". Czy może być genialniejsza maksyma w ustach geniusza i niebezpieczniejsza w ustach głupca? Geniusz-poeta może według niej rządzić się i spełniać czyn, którym dla niego jest: cudny język, rytm i rym z warczącym w nich piorunem myśli lub uczucia. Pod koniec życia obejrzał się jednak Mickiewicz, że umysłowe niedorostki mogliby jego słowa przyjąć za istotne maksymy swego życia i dlatego podkreślił je czynem Legionu w wojnie sebastopolskiej. Z przestrogi tej umiał skorzystać tylko Wyspiański, jeden, jedyny on! Reszcie nie przyszło do głowy przemyśleć zarówno dwuwiersz poety, jak i przekreślanie go przezeń w starości. Ciągle też mierzą się u nas siły na zamiary, a ilość geniuszów — liczbą Ikarów.

— Dolny guzik jest dla swej wykonalności więcej wart, niż najświetniejszy pomysł do „perpetuum mobile" — rzekłem raz do wynalazcy.

Obrzucił mię spojrzeniem, mówiącem najwyraźniej: kiep z waćpana.

— Na miłość Boską! wyrzućcie raz nareszcie ze szkolnej sali ozdobne tablice z nieszczęsnym dwuwierszem, a przynajmniej nie wbijajcie go uczniom do głowy — prosiłem raz profesora. Nauczcież młode pokolenie sięgać po to jedynie, co leży w promieniu ręki.

— Zabija ojczyznę, kto kurczy jej duszę i osła w ślimaka przedzierzga — zrozumiał mię pedagog, człowiek zacny i kochający swój naród.

— — — — — — — — — — —

Polsko, Ojczyzno moja! miałaś kilku wielkich poetów i masz miliony nierównie większych głupców. Mierz dalej siły na zamiary, a z pewnością spełnią się — nie twoje.

Odrowąż.

Tatry.

Tonęły w mgle — powoli im obejmowała
Samotne szczyty, potem przełęcze i stoki
Szara zrazu i ciemna, to znów srebrno biała
Potem jak błękitny płaszcz w fałdach szeroki
W końcu czarna i w dziwnej czarności wciąż [trwała
Jednią się stały górą cichą i obłok!
A choć wiotka i lekka, w swej mocy trzymała
Łańcuchy nieskalanych gór, wieczne opoki —
I myślałam: Jak owa mgła, świat dzisiaj trzyma
Moc lekka, płocha, która sobą wszystko kryje
Człek wierzył, że ma siły i trwanie olbrzyma
I pokornie nadstawił ramiona i szyję —
Niewolniku — gdy spadną mgły, ujrzysz oczyma
Góry w pięknie, a świat w swej wolności ożyje.

Stefania Tatarówna.

KRONIKA.

ŚRODA 31 Ignacego Loy	Wschód słońca o godz. 4 10 r. Zachód „ „ 7 23 w. Długość dnia godzin 15 m. 13

Z miasta.

NASZ „MAŁY FELIETON". Pióra wybitnego pisarza i poety, kryjącego się pod pseudonimem „Odrowąż", umieścimy w najbliższym czasie szereg utworów, drobnych co do rozmiarów, a pełnych głębszej myśli i subtelnej ironii.

WYBÓR I. WICEPREZYDENTA MIASTA, który się miał odbyć w dniu wczorajszym, został odłożony na czas późniejszy, z powodu nieobecności przeszło jednej trzeciej członków Rady miejskiej. Na wczorajsze posiedzenie Rady m., w celu dokonania wyboru, przybyło 68 radców, podczas, gdy wymagany statutem komplet wynosi 76, brakło więc 8 radnych. Prezydent J. K. Federowicz po otwarciu posiedzenia stwierdził brak kompletu, wobec czego wybór wiceprezydenta musiano odroczyć. Następne posiedzenie Rady m. w tej sprawie odbyć się ma we wrześniu.

PROMOCYE. Pp. Władysław Borth z Kóz w Galicyi, Maryan Dworzański, urzędnik c. k. namiestnictwa, z Czarnego Dunajca, Włodzimierz Roman Dziewiński z Podgórza, Jan Łazarz z Czudca i Edward de Kulczyce Wisłocki z Głogowa otrzymali na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktorów praw.

P. NAMIESTNIK wczoraj rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

SZKODY W POLACH. Ciągle uskarżają się właściciele pól i parcel w gminach podmiejskich na znaczne szkody w polach, dokonywane nocą. Szkody w polach krowoderskich są coraz częściejsze; onegdaj wieczór aresztowano czterech nieletnich złodziei od lat 13 do 18, którzy wyrywali na tych polach ziemniaki, marchew i inne ogrodowizny. Jeśli nie będą zorganizowane straże nocne na polach, złodzieje rozkradną większą część plonów.

PRZEŁOM LATA. Dzisiaj ostatni dzień lipca. Jesteśmy już w drugiej połowie lata. Minął dzień św. Anny, od którego zaczynają się, jak mówi lud, „zimne poranki i wieczory". Na polach zniknęły złote fale żyta; coraz więcej ściernisk mówi o zbliżającej się jesieni. Niektóre drzewa, szczególnie kasztany, zaczynają żółknąć. Na chodnikach plant widać coraz więcej żółtego, opadłego listowia. Do odlotów ptactwa daleko, ale te, które najwcześniej kraj nasz opuszczają — bociany, wyprowadziwszy młode, odbywają już z nimi próbne, wysokie loty. Widać to często o tej porze roku na wsi, a i nad Krakowem wczoraj unosiła się przed południem taka gromada bocianów. W połowie sierpnia już odlecą — i coraz bliżej będziemy jesieni, która obok zwykłej melancholii, jaką zawsze z sobą niesie, przysporzy nam niemało poważnych trosk... Nie będą one jednak z rzędu tych, co służą poetom w czasach normalnych do „jesiennych melodyj" i melancholijnych impresyj.

OBIECUJĄCY PAROBEK. Do Stanisławy Łacheciny, gospodyni w Czyżynach, zgodził się do służby 17-letni Piotr Gonca. Nie długo jednak służył za parobka, bo już na drugi dzień, zabrawszy worek mąki, chleb, ubrania Łachety, który służy w wojsku, ulotnił się w niewiadomym kierunku. Dopiero wczoraj przyaresztowano go w Podgórzu, gdy skradzione rzeczy sprzedawał.

TARYFA DOROŻKARSKA A CENY RZECZYWISTE. Niedawno ogłosił magistrat nową taryfę dorożkarską, fiakrzy krakowscy nie stosują się jednak do niej wcale. Żądania ich, zwłaszcza z kolei, są niesłychanie wygórowane. Na inspekcyę policyi wpływają ciągłe doniesienia w tej mierze; między innemi doniesiono wczoraj, że pewien dorożkarz za kurs z ul. Długiej na dworzec kolei zażądał i wziął 10 koron.

NIEUDANE WŁAMANIE. Onegdaj wieczorem 16-letni Jonas Rosner, rozbiwszy okno, włamał się do parterowego mieszkania jednej z kamienic przy ul. Dietlowskiej. Zabrał sporo bielizny i garderoby, spakował w tłomok i chciał z łupem opuścić mieszkanie, gdy policyant, pełniący służbę na tej ulicy, przytrzymał małego i aresztował.

Z POGOTOWIA. Wczoraj interweniowało Pogotowie w kilku wypadkach. Przewiozło do szpitala św. Łazarza 23-letniego M. Dubiela, którego napadli nieznani sprawcy na ul. Daiwór i zdali mu kilka ran nożem; udzieliło też pierwszej pomocy 26-letniemu Fuchsowi Braunerowi, którego na ul. św. Sebastyana jakiś chłopiec postrzelił z brauninga, raniąc go w brzuch. Braunera w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Łazarza. — Kilku chłopców bawiło się nabojami karabinowymi; jeden nabój eksplodował i zranił 11-letniego Rudolfa Salawę. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Znany policyi złodziej i bandyta, wyłamawszy kraty, zbiegł z jednego z więzień krakowskich. Aresztowano go wczoraj w Podgórzu.

Z Polski i ze świata.

KONFERENCYA EPISKOPATU W KRÓLESTWIE. Jak donosi „Kuryer warszawski", odbyła się dnia 27 b. m. w Warszawie w pałacu arcybiskupim konferencya episkopatu pod przewodnictwem arcybiskupa ks. Kakowskiego, w której wzięli udział: biskup włocławski ks. Zdzitowiecki, biskup sandomierski ks. Ryx, biskup kielecki ks. Łoziński, administrator lubelski ks. Kwiek.

PROCES PRZECIWKO LEGIOSTOM POLSKIM. „Kuryer Lwowski" donosi z Marmarosz Sziget: Na rozprawie w dniu 25 b. m. kapitan Bartak zakomunikował, iż jeden z oskarżonych, porucznik Juzwa, komendant kompanii szturmowej, umknął ze szpitala w Marmarosz Sziget.

RADA POWIATOWA HUSIATYŃSKA. Z Husiatyna donoszą: Na pełnem zebraniu członków Rady powiatowej husiatyńskiej prezesem wydziału powiatowego tej Rady wybrany został p. Włodzimierz Cieński, który już od trzech miesięcy, jako pełnomocnik tejże Rady, pełni obowiązki prezesa.

WYKRYCIE WIELKIEJ SZULERNI WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Tutejsza wojskowa policya polowa wyśledziła, że w górnych salach kawiarni Kryształowej w pasażu Mikolasza zbierają się najgorszego rzędu szumowiny, uprawiające gry hazardowe. Towarzystwo składało się w większej części z dezerterów-bandytów i kieszonkowców, którzy do siebie przegrywali znaczne sumy. Graczy najlepiej ilustruje fakt, że jeden z bankierów, gdy mu bank rozbito, zwykł mówić: „Wychodzę na chwilę i jadę wozem KD na dworzec". Te tajemnicze słowa można zrozumieć dopiero wtedy, gdy przeglądając protokoły policyjne, stwierdzić można, że prawie wszystkie kradzieże kieszonkowe popełniane są w tramwajach i to właśnie w wozach KD. „Bankier" jechał na upolowanie cudzego portfelu i wracał z pieniądzmi, aby grać dalej.

W sobotę, około 6 wieczorem, otoczyła kawiarnię Kryształową ze wszystkich stron policya polowa pod komendą oficerów. Żołnierze policyi polowej działali tak sprawnie, że nawet nikt ze służby nie zdołał zaalarmować grających. Panika zapanowała w sali gry, gdy policya polowa z rewolwerami w ręku przystąpiła do aresztowania obecnych; wszystkich odstawiono do aresztów sądu polowego. W chwili, gdy policya weszła do sali gry, rozgrywała się bardzo interesująca partya, choćby tylko z tego względu, że w banku znajdowało się 2000 koron. Pieniądze te zostały skonfiskowane.

KARTKI MIĘSNE W ZAKOPANEM. Otrzymujemy następujące uwagi: Od dnia 29 b. m. są wprowadzone kartki na mięso w Nowym Targu i Zakopanem. Ciekawa rzecz, dlaczego nie wprowadzono ich w Szczawnicy, Poroninie i Witowie, boć i tam są letnicy. Aczkolwiek w Nowym Targu są kartki na mięso — tam jednak nie dotknęły one powiatowych potentatów, o tem wszyscy wiemy. Gdy okazało się, że nieprawnie stosowane praktyki pozwoleń na przyjazd i pobyt narobiły zawiele hałasu i że wydalić nikogo nie wolno, starostwo wpadło na nowy pomysł: odmówienia mięsa tym, co przyjeżdżają bez pozwoleń „z literą A" lub nolens volens muszą o nie prosić; rozpoczną się zatem nowe pielgrzymki do Nowego Targu.

Natomiast naród wybrany, goszczący w Szczawnicy, cieszy się sympatyą powiatowego landrata — i ograniczeń nie doznaje.

UBRANIA Z PAPIERU. W dziennikach warszawskich czytamy: Zarząd fabryki celulozy we Włocławku sprowadził dla swych robotników 120 ubrań papierowych. Cena ich wynosi 25 mk. Ubranie wygląda, jakgdyby było uszyte z niebieskiego płótna i nosi się podobno bardzo dobrze.

TABLICA PAMIĄTKOWA DĄBROWSKIEGO W MEDYOLANIE. Jak z Lugano donoszą, w pierwszych dniach września zostanie odsłonięta ku uczczeniu stulecia Henryka Dąbrowskiego tablica pamiątkowa w Medyolanie na domu przy ul. Agnello, gdzie znajdowała się kwatera wodza, z której powołał pod broń polskie legiony. Tablica ta, która na obczyźnie przypominać będzie imię polskiego bohatera, powstaje z inicyatywy Jana Pietrzyckiego, a przy poparciu sprawy przez mieszkającą stale w Medyolanie p. Wandę hr. Stadnicką i profesora uniwersytetu Dra Arnanda Corsini'ego.

ZAMORDOWANIE DWÓCH POLICYANTÓW W ŁODZI. Z Łodzi donoszą: W nocy z czwartku na piątek, posłyszał pełniący w ul. Pańskiej policyant łoskot jakiejś maszyny, dochodzący z piwnicy jednego z domów. Zadzwonił więc na stróża i udał się do piwnicy. Kilku mężczyzn zajmowało się tam drukowaniem zakazanych pism. Dwaj mężczyźni strzelili do policyanta z rewolwerów, a gdy policyant, raniony ciężko w piersi, padł, rzucili się do ucieczki. W ul. Zielonej natknęli się na innego policyanta, który, prawdopodobnie — według instrukcyi służbowej — zażądał od nich papierów. Tego też zastrzelono.

ZAMORDOWANIE STARUSZKI. W jednym z domów przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, udusili niewykryci dotychczas zbrodniarze 78 letnią staruszkę, Franc. Michalikową, podczas nieobecności córki, która z ciężkiej pracy utrzymywała siebie i matkę. Złoczyńcy zabrali pościel, odzież i paręset rubli, schowanych na jeszcze cięższe czasy.

ŚMIERĆ GŁODOWA REPINA. Jak donoszą dzienniki londyńskie, słynny malarz rosyjski, Ilia Repin, umarł z głodu w Knokoli na granicy finlandzkiej. Ilia Repin, urodzony w roku 1841, kształcił się w petersburskiej Akademii sztuk pięknych, gdzie w roku 1871 otrzymał złoty medal za obraz pod tytułem: „Córka Jaira". Przebywał następnie w Paryżu i Rzymie, a wróciwszy do Rosyi, rozwinął żywą pracę twórczą. Znane są jego obrazy: „Bartaki", „Carówna Zofia oglądająca powieszonych strzelców", „Iwan Groźny", „Pożegnanie rekrutów" i t. d.

CO WIEŚ, TO PAŃSTWO. Pewien Niemiec, który właśnie wrócił z Rosyi, przedstawiając w „Neue Züricher Zeitung" opłakane stosunki żywnościowe w Rosyi, opowiadał, że chłopi, uprawiając rolę, myślą każdy tylko o sobie, bo nawet zajmują wrogie stanowisko wobec miast. Uważając, że miasta nie chcą im dostarczyć cukru, herbaty, tytoniu i t. d., mszczą się w ten sposób, że na odwrót, nie dostarczają zboża do miast. Niektóre wsie posiadają własne karabiny maszynowe i druty kolczaste, a poza których przyjmują ogniem karabinowym czerwono-gwardzistów, przybywających z miasta po zboże.

PTAKI WĘDROWNE A WOJNA. „Wiares" donosi: Podczas wojny obecnej poczyniono w Szwajcaryi spostrzeżenia, dotyczące ptaków wędrownych. Już w jesieni 1916 roku zauważono, a w r. 1917 skonstatowano niezbicie, że opustoszały dawne szlaki ptactwa wędrownego, wiodące przez Francyę na Tyrol; natomiast takim szlakiem wędrownym stała się od dwóch lat Szwajcarya, a mianowicie — dokładnie— szlak od jeziora Bodeńskiego ponad miastami Zurych, Interlaken do północnych Włoch. Szczegółowe badania stwierdziły, że ptaki omijają z wielką starannością tereny walk w Wogezach i Argonach, a również granice walk austro-włoskich. Lotnictwo i zamęt walki wystraszają je z tych okolic.

NIEZWYKŁA PRZEPROWADZKA W BERLINIE. Kronika kryminalna Berlina zajmuje się obecnie wypadkiem, który świadczy o krańcowem zuchwalstwie bandytów berlińskich. Pewnemu oficerowi, który obecnie przebywa w polu, postanowiła banda włamywaczy opróżnić całe mieszkanie. Włamywacze podczas swej pracy czuli się tak bezpieczni, że pozasiadali przed bramą wchodową kamienicy w krzesłach klubowych owego oficera i z całym spokojem oczekiwali na wóz meblowy, zamówiony do wywiezienia tych rzeczy z mieszkania. Całe urządzenie, wartości przeszło 50.000 marek, złożyli włamywacze do wozu, a tylko cenniejsze dzieła sztuki i drogocenne dywany zastawili w berlińskim lombardzie. Meble, wywiezione doszczętnie z mieszkania, umieścili w mieszkaniu pewnej kobiety, będącej członkiem bandy. Tylko dzięki temu, iż niewiasta ta nie omieszkała się pochwalić przed kumoszkami, jak pięknie ma obecnie urządzone mieszkanie, wpadła policya na ślad kradzieży i aresztowała całą bandę włamywaczy.

ZAGŁODZONE WOŁY. „Abend" donosi: Na stacyi Hütteldorf-Hacking, tuż pod Wiedniem, stały przez kilka dni wagony z ukraińskimi wołami. Wołami tymi nikt się nie opiekował, a że już i podczas podróży mało dostawały karmu, 37 sztuk na tej stacyi padło, a reszta wychudła, jak szkielety i do miejsca przeznaczenia zapewne ani jeden wół żywy nie dojdzie.

PORTUGALIA A POLSKA. „Kuryer warszawski" donosi: Dr Carnoir de Moura, profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Lizbonie, na konferencyi publicznej, jaka odbyła się w sali teatru Narodowego, przemawiał z sympatyą o sprawie polskiej. Wśród słuchaczów znajdował się prezydent rzeczypospolitej portugalskiej Sidonio Paes i wielu ministrów.

MIKOŁAJ II. Zabity w dniu 16 b. m. Mikołaj II urodził się dnia 18 maja 1868 r. w Petersburgu, liczył zatem w chwili zgonu 50 lat skończonych. Po śmierci ojca swego, Aleksandra III, wstąpił na tron 20 października 1894 r. Koronacya jego w Moskwie upamiętniła się straszną katastrofą na polu Chodyńskiem, gdy wskutek popłochu, wywołanego podczas naporu tłumów, cisnących się po podarki rozdawane, kilkanaście tysięcy osób straciło życie. Wówczas to przepowiedziano już, że panowanie nowego cara będzie krwawe i nieszczęśliwe.

Ożeniony dnia 14 listopada 1894 r. w Petersburgu z księżniczką Alicyą heską, która, przyjmując wiarę prawosławną, przybrała imię Aleksandry Teodorówny, miał z nią 4 córki: Olgę (ur. 1895 r.), Tatjanę (1897), Maryę (1899) i Anastazyę (1901), oraz syna Aleksieja (ur. 1904 r.), który miał po nim tron objąć. Zdaje się jednak, że wobec obecnego przewrotu w Rosyi dynastya Romanow-Holstein Gottorp, zapoczątkowana przez Piotra ks. Holstein Gottorp, ożenionego 1725 r. z Anną, córką Piotra Wielkiego, skończy się na Mikołaju II.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE Tow. pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia o godz. 5 popoł. w lokalu Tow. przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Na porządku dziennym: sprawozdania, wybór zarządu na dalszych 6 lat i wnioski.

W SPRAWIE APROWIZACYI NAUCZYCIELSTWA. Tymczasowy komitet krajowy dla aprowizacyi nauczycielstwa ludowego prosi wszystkie okręgowe Rady szkolne, aby, inicyując organizacyę powiatowych spółek gospodarczych nauczycielstwa ludowego, postępowały wedle wskazówek reskryptu Rady szkolnej krajowej z dnia 15 czerwca b. r. W najbliższych dniach otrzymają zarządy powyższych spółek statuty, a po wypełnieniu przez nie prawnych formalności, dostaną natychmiast subwencye na rozpoczęcie działalności.

WYŚCIGI KOLARSKIE krak. Klubu cyklistów i motorzystów odbędą się w niedzielę dnia 4 sierpnia b. r. na szosie mogilskiej. W programie są biegi: otwarcia, nowicyuszy, mistrzostwo Klubu, publiczności, a dopuszczeni do biegów będą również i niečzłonkowie Klubu. Wpisy najdalej do 2 sierpnia b. r. wieczora przyjmuje p. Zygmunt Garzyński, ul. Sławkowska l. 6, I p.

ROZDZIAŁ NICI. Z powodu inwentaryzacyi zapasów zastanawia Izba handlowa z dniem 1 sierpnia rozdawnictwo nici na przeciąg jednego miesiąca. Niezałatwione dotychczas prośby o przydział będą, w miarę napływu towaru, rozpatrywane w ciągu września b. r.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 1 sierpnia o godz. 8 w kościele Felicyanek.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
We środę: „Uprowadzenie z Seraju".
We czwartek: „Sprzedana narzeczona".
W sobotę: „Carmen".
W niedzielę: „Sprzedana narzeczona".

Co pijemy?

Pewien kupiec, bardzo współczesny, tak przedstawiał zadania kupca:

— Nasza rzecz — mieć towar dla klienteli. O tem tylko trzeba myśleć. Ma się rozumieć, niema już prawie teraz towarów oryginalnych, tylko surogaty. Trzeba je mieć, ale to nie wszystko. Gdy tylko jaki surogat przyjmie się i znajdzie popyt, trzeba już zawczasu myśleć o surogatce dla tego surogatu, i tak dalej.

Że tak się dzieje, mamy dowód z niezliczonego szeregu surogatów kawy. Przykład to klasyczny.

Początkowo używano rozmaitych mieszanek, z których pewien odsetek, coraz się zmniejszający, stanowiła prawdziwa kawa. Ale wkrótce mieszanki ustąpiły miejsca surogatom, których liczba do tego stopnia się powiększyła, że trudno już wyliczyć wszystkie gatunki roślin, używanych do fabrykacyi t. zw. kawy.

Do najlepszych surogatów kawy należy zaliczyć żyto i jęczmień, względnie kawę słodową, zawierającą wiele składników pokarmowych. Ale potrzeba zaoszczędzenia zboża na mąkę zmusiła do szukania nowych surogatów surogatu. Wkrótce cykoryę zastąpił brodawnik mleczowy, czyli kaczeniec, którego korzenie palone bardzo przypominają smakiem kawę. Fabrykowano surogaty kawy z żołędzi i roślin

---

świetnych bojowych wydarzeń, że zjawisko to wypływało niekoniecznie i nie zawsze z bierności politycznej, lecz ze świadomie dojrzałej myśli. „Wobec ogólnego militaryzowania się Europy i drapieżnych zapędów innych państw wysokie to moralne stanowisko zemściło się potem strasznie na Rzeczypospolitej. Że jednak polska myśl która wzdragała się niegdyś przed widmem panującej naówczas powszechnej zbrojności — była słuszna, że interesom kultury odpowiadała ona, a nie idee, które niebawem miały przejść po trupie Polski, o tem przekonywa nas ta potworna zatrata ludzi i rzeczy, jakiej Europa doczekała się na początku XX wieku". Tem zdaniem stalowem, jak klamrą, zamyka autor pierwszą, znaczniejszą na obszar część swej książki.

Następuje część druga. Pochód myśli ku konkluzyom i ku definicyom ostatecznym ducha dziejów naszych. Rozpoczynają rzecz dwa krótkie rozdziały, pełne akcentów na tle poetycznych o Polsce „szerzycielce wolności" i o „typie bohaterskim" w Polsce. Te rozdziały nie dadzą się streścić, należy je w całości przeczytać, bo wszelki skrót uroni przedewszystkiem piękno stylu. Tu w tych rozdziałach właśnie pióro Chołoniewskiego wypowiedziało się całym swoim polotem. Przechodzimy tedy do rozdziału, który wiąże w sobie wszystkie poprzednie linie i łuki dzieła. Ten centralny rozdział nosi tytuł: „Wyprzedzenie Europy". Warto się przyjrzeć nazwiskom, wymienionym tutaj. Z naszych pisarzy ludzie tej miary, co Klaczko, Korzon, Szujski, Kutrzeba, J. K. Kochanowski, nie licząc pisarzy dawnych epok; z obcych zaś: J. J. Rousseau, Erazm z Rotterdamu, Rulhière, William Cox (historyk angielski z XVIII w.), tyle sławny dziejopis niemiecki Caro, Karol von Rotteck i szereg jeszcze innych. Zebrali się oni tutaj za inicyatywą autora „Ducha dziejów Polski", by wymownymi głosy dać ze swej strony świadectwo prawdzie, głoszonej przez Chołoniewskiego, a brzmiącej: duch Prawa, duch Życia publicznego w Polsce wyprzedził idee rządzące w tej mierze Zachodem Europy (nie mówiąc już o Wschodzie). To wyprzedzanie było dla Polski tragiczne, ale dziś, kiedy ideały sprawiedliwości zaczynają się przedzierać poprzez huraganowe huki dział, leży w interesie naszym, aby wiedziano na zewnątrz, iż heroldem tego wykluwającego się poglądu na świat była od stulecia już Polska! (Dok. nast.).

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

straczkowych, jak groch, fasoli, wyki, do których dodawano fasolki w słodzących. Używano przez pewien czas do tego celu głóg biały okazał się za drogi. Robiono tedy „kawę" z pestek dyni i winogron, nasienia ogórków i szparagów, które posiadają, oprócz tłuszczu, tę właściwość, że świeżo palone mają aromat podobny do prawdziwej kawy. Okazała się jednak, że aromat ten łatwo się ulatnia i materyał lepiej zużywać na olej.

Coraz niewybredniejsze artykuły poczęły udawać kawę: buraki, suszone ziemniaki, marchew, kukurudza, kasztany i łubin. A już szczytu pomysłowości dosięgli dwaj fabrykanci wiedeńscy, którzy preparowali „kawę" z palonych i mielonych chrabąszczy, oraz mąki drzewnej z cukrem. Nawet na mieszanki swe uzyskali patent!

Lepiej tedy przy „czarnej", czy choćby „półczarnej" nie zastanawiać się, co nam podano... Coby pomogła ta wiadomość?

Pamiętnik podlaskiego mieszczanina.

Kazimierz Bartoszewicz. „Łyki i Kołtuny", pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790—1816). Kraków, str. 134. Nakład księgarni J. Czerneckiego.

Życie obyczajowe przodków naszych znamy przeważnie z powieści w postaci nie zawsze wiernej. Dawniejsi powieściopisarze (Rzewuski, Chodźko) i Mickiewicz w Panu Tadeuszu, czerpali jeszcze — z żywej tradycyi osób, które żyły i działały jeszcze za czasów wolnej Rzptej Polskiej, późniejsi, (Kraszewski, Kaczkowski) czerpali już z późniejszych tradycyi i musieli fantazyą uzupełniać luki, a w powieściach sięgających w głębszą przeszłość jedynie Sienkiewicz dzięki głębokim studyom historycznym i talentowi wyczucia przeszłości z pożółkłych papierów oddał najwierniej — obyczaje, czucia i mowę przodków. Historycy zajmowali się głównie sprawami politycznemi, społecznemi i wojennemi a literatura fachowa dotycząca życia obyczajowego jest nader ubogą. Władysława Łozińskiego dzieło o dawnem życiu polskiem obejmuje tylko życie szlacheckie i to głównie siedmnastego wieku, a z dawniejszych są Kitowicz i Gołębiowski wprawdzie skarbnicą, ale nie dostateczną.

Od XVI. wieku począwszy posiada nasza literatura około tysiąc drukowanych dyaryuszy i pamiętników, które jednak opisują głównie sprawy polityczne i wojenne, a rzadko tylko, i to ubocznie, dotykają spraw codziennego życia — szczęśliwą więc miał rękę p. K. Bartoszewicz wydając odnaleziony przez siebie pamiętnik Rocha Sikorskiego, będący żywą kartą z obrazu życia mieszczaństwa polskiego i drobnej szlachty na Podlasiu z końca XVIII. i początku XIX. wieku. Autor pomiętnika urodzony w stanie mieszczańskim z tradycyą pochodzenia ze szlachty, przeznaczony początkowo na kowala, potem pomagający handlarzowi w pędzeniu świń i wożeniu chmielu na targ, obznajmił się następnie z handlem końmi i po krótkiej wojaczce w r. 1792 wróciwszy z niewoli otrzymał po powstaniu Kościuszkowskiem od ojczyma we własny zarząd pozostały po ojcu domek i parę włók gruntu w Bielsku, dostając się zarazem po trzeciem rozbiorze Polski pod panowanie pruskie.

Pamiętnikarz narzeka często, że nie dostał żadnego wykształcenia, widać jednak z jego zapisek, że przecież własna praca nad sobą i stosunki, w jakich się znalazł, dały mu pewne wykształcenie, a musiał mieć i talent wrodzony, skoro przy braku wszelkiej pomocy w młodych latach do nauk zdołał potem zjednać sobie i stanowisko burmistrza w Bielsku i stosunki szerokie z władzami i obywatelstwem. Być może, że gdyby Sikorski otrzymał wyższe wykształcenie, byłby w swym pamiętniku puścił się na opisy stosunków politycznych i wojennych i byłby dla nas mniej interesujący i wartościowy, gdy tymczasem obniżył skrzydła do lotu i opisał więcej interesujące nas objawy codziennego ówczesnego życia. Pamiętnik jego przekazał nam zgodne współżycie Polaków i Białorusinów wszystkich trzech obrządków: katolickiego, unickiego i prawosławnego na Podlasiu, uważających się za dzieci jednej ojczyzny, bo wówczas nie było jeszcze podszczuwaczy rosyjskich, niemieckich i „ukraińskich". Nawiasowo tylko potrąca Sikorski o współczesne wypadki polityczne, bo one wpływały też na jego majątkowe stosunki. Wojny napoleońskie — dały mu okazyę do szerokiego handlu końmi dla wojska i do dorobku znacznego majątku. Wspomina o rządach pruskich, że mania zaprowadzenia niemieckiego języka do wszystkich aktów urzędowych drażniła ludność, że więc w roku 1807 z radością powitano wojska napoleońskie i każdy prowadził na kwaterę tylu żołnierzy, ilu mógł pomieścić i wyżywić, a cała ludność ruska dzieliła tę radość, która trwała niedługo, gdyż pokojem Tylżyckim utworzono wprawdzie Księstwo Warszawskie z części zaboru pruskiego, ale Podlasie przyłączono do Rosyi.

W toku tych wypadków opisuje Sikorski ówczesne zwyczaje, stosunki sąsiedzkie, swoje konkury i ożenienie, swoje zajęcia i troski domowe. Pod panowaniem rosyjskiem pozostawiono polski język w urzędach i szkołach, a pamiętnikarz obrany został głową czyli burmistrzem Bielska. W r. 1812 nakazali Moskale „ewakuacyę" władz przed zbliżającymi się Francuzami, lecz Sikorskiemu udało się ukryć i doczekać radosnej chwili przybycia Francuzów, w których upatrywano oswobodzicieli narodu. Sikorski został prezydentem miasta i dowódca gwardyi narodowej. Ukazanie się oddziału polskiego wojska zachęciło młodzież do zaciągania się. Dawniej — pisze pamiętnikarz — „pobór rekruta był to sąd ostateczny, kiedyśmy potrzebowali oddać trzydziestu rekrutów musieliśmy w nocy schwytać dziewięćdziesiąt ludzi i tych skówszy w dyby trzymaliśmy w areszcie, a następnie pod strażą odwoziliśmy do Komisyi rekruckiej. W r. 1812 popisowi ciągnęli losy, a temu co miał iść do wojska, przypinano kokardkę, z którą wracał na wieś, a gdy potem wezwano rekrutów do marszu, nie brakowało ani jednego".

Klęska napoleońska sprowadziła znowu moskiewskie kwaterunki i niszczące rekwizycye, które dały się we znaki pamiętnikarzowi, jak i całej ludności. Kongres wiedeński pozostawił Podlasie przy Rosyi, która jednak zachowała wówczas język polski i statut litewski. Sikorski, nadwerężywszy majątek, nie przyjął ponownego wyboru na „głowę" miasta i zajął się więcej własnymi interesami i wychowaniem dzieci. Pod owe czasy nakazano legitymowanie się ze szlachectwa, a że szlachta miała przywilej nie iść na rekruta do wojska, otrzymywać paszporty na czas długi i t. d. przeto Sikorski, troskliwy o los dzieci, zaczął poszukiwać dowodów swego szlachectwa. Na podstawie tradycyi, że przodkowie pochodzą z Pińska, pojechał do tego gniazda praojców, gdzie Pan Jakób, niegdyś pisarz za Rzptej kazał zaliczyć fundusik na poszukiwanie w archiwach i tak z pomocą archiwisty, worka i wina wrócił Sikorski z potrzebnymi dokumentami, a następnie, przy pomocy groszwa przyznano mu szlachectwo w deputacyi Białoruskiej. Ponieważ „głowa" miasta miał pewne dochody, przeto przy nowych wyborach przyjął Sikorski kandydaturę, ale ograniczył wydatki i dawną gościnność, domową nauczony przeszłością. Pamiętnik ten mieści proste, lecz nader cenne opisy życia współczesnego i stanowi przyjemną a pożyteczną rozrywkę.

Klemens Bąkowski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 31 lipca.

Urzędowo ogłaszają dnia 30 lipca:

Na włoskiej widowni wojny bezskuteczne nieprzyjacielskie ataki ogniowe, oraz ogień przeszkadzający, zwrócony na obszary poza frontem. Porucznik Linke Crawford zwyciężył w walce napowietrznej po raz 27.

Na froncie albańskim ponawiał nieprzyjaciel swe silne ataki przeciw naszym stanowiskom na południowym brzegu Semeni i na grzbiecie wzgórz Mali Siloves.

Z wojsk naszych, które częścią dzielnym oporem, częścią możnymi przeciwatakami udaremniły wysiłki nieprzyjaciela, zasługuje na wzmiankę batalion pospolitego ruszenia III/29 i górnowęgierski koszycki graniczny batalion strzelców Nr. 3.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 31 lipca.

Urzędowo ogłaszają dnia 30 lipca:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. **W nocy była czynność wywiadowcza ożywioną. Odparto częściowe ataki Anglików w okolicy Meris na północ od Lys i po obu stronach Aillette na południe od Arras.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. **Na froncie bojowym zaatakował nieprzyjaciel nasze nowe linie na północ od Qurcq i nasze stanowiska na wzgórzach leśnych na południowy zachód od Reims, wysyłając do ataku duże siły. Na całym froncie ataku odparto Francuzów, Anglików i Amerykanów, zadając im najcięższe straty. Punkt ciężkości nieprzyjacielskiego ataku zwracał się przeciw frontowi Hartennes—Fere en Tardenois. Tutaj przed południem i po południu atakowały ciągle na nowo gęste fale atakowe nieprzyjaciela. Szturm ich załamał się w naszych liniach i przed naszemi liniami, oraz częściowo od naszego przeciwataku. Po południu rozszerzył nieprzyjaciel swe ataki poza Fere en Tardenois ku zachodowi, aż do lasu Meniere. Nie powiodły się one podobnie jak ataki częściowe, które wykonał nieprzyjaciel rano w lesie Maniere, zaś wieczorem na szerokim froncie na zachód od Ville en Tardenois. Na południowy zachód od Reims powtarzał nieprzyjaciel na niektórych miejscach między Chambrey a Vrigny po pięć razy swe ataki i kontynuował je następnie, wykonując aż do wieczora gwałtowne ataki częściowe; odparto je wszędzie krwawo.**

W Szampanii wypędziliśmy wieczorem nieprzyjaciela z jego rowów na południe od Fichtelberg, które pozostały w jego ręku od ostatniego natarcia w dniu 27 lipca, oraz zdobyliśmy nieprzyjacielski punkt oparcia na północny wschód od Perthes.

Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 46.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Wieczór: Po swojej klęsce wczorajszej nieprzyjaciel zachowywał się dziś spokojnie.

PRASA KOALICYI O SYTUACYI.

Haga. B. kor. W artykule o sytuacyi wojennej na froncie zachodnim wywodzi wojskowy referent „Nieuwe Rott. Courant", że dziennik koalicyi z szczególną oględnością wyrażają się o rzekomo wielkim sukcesie koalicyi. Przestrzegają one przed przesadnemi nadziejami, widocznie ponieważ jeszcze nie mają do sprawy zaufania. Panuje wprawdzie radość z tego powodu, że Foch wreszcie wystąpił z ofenzywą, widzi się jednak, że siła Niemiec jeszcze nie jest złamana. W obozie koalicyi panuje łatwo zrozumiałe zaniepokojenie co do przyszłych planów przeciwnika. Wie się z doświadczenia, że Hindenburg umie robić niespodzianki i żywi się przekonanie, że obydwaj wytrawni dowódcy niemieccy wobec pierwszego kroku Focha na drodze do inicyatywy i zwycięstwa nie wycofają się z gry, póki rozporządzają potężnemi rezerwami. Jak długo Ameryka nie jest w stanie wykonać rozstrzygającego uderzenia w interesie swego przyjaciela Clemenceaua, że nie jest w stanie, to pokazuje stosunek sił dotychczasowych, nie potrzebuje Hindenburg wyrzekać się nadziei ostatecznego sukcesu, chociaż między Aisną a Marną nie powiodło mu się, ma on jeszcze strzały zawsze w swoim kołczanie.

7 milionów pod bronią.

Londyn. B. kir. Reuter. Lord Courzon wygłosił na bankiecie mowę w odpowiedzi na toast wygłoszony na cześć gabinetu wojennego, w której powiedział: Z początkiem piątego roku wojny sojusznicy zgadzają się w tem, że stanowczość ich w wojnie nie zmniejszyła się.

O wydarzeniach z ostatnich dwóch tygodni powiedział lord Courzon:

W pierwszych godzinach utracił nieprzyjaciel w jeńcach, zabitych i rannych więcej ludzi niż się tego spodziewał. Utracił on inicyatywę, a ciosem dla niego jest osłabienie ducha i poczucie znaczenia w jego wojsku. Mamy pod bronią 7 milionów żołnierzy, z czego 3 miliony zagranicą kraju. W generale Fochu znaleźli sprzymierzeńcy geniusza. Lord Curzon wspomniał następnie o materyalnej pomocy, udzielonej przez Anglię sojusznikom, przyczem zauważył, że Anglia była dla sojuszników kupcem.

71 DYWIZYJ NIEM. W OGNIU.

Amsterdam. B. kor. Biuro Reutera donosi, że sytuacya na froncie mało się zmieniła. Na całym froncie, zwłaszcza w odcinku nad Marną podejmowali Niemcy gwałtowne kontrataki. Według dalszego biuletynu Reutera Niemcy rzucili do walki w tym odcinku 71 dywizyj, w tem 10 z grupy ks. Ruprechta.

Japończycy obsadzają Sachalin.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma wiedeńskie donoszą z Rotterdamu, że wedle nadeszłych wiadomości z Tokio, japońskie wojska przygotowują się do wylądowania na Sachalinie. Japończycy mają zamiar objąć zarząd tej wyspy. Podobno przy rokowaniach między Japonią a koalicyą, odnośnie do interwencyi japońskiej w Syberyi o tym kroku nie było mowy. Cenzura angielska nie przepuściła tej wiadomości do Londynu.

NOWY RZĄD W SYBERYI.

Władywostok. B. kor. Generał Horwat ogłosił dziś proklamacyę, która rozkazuje wszystkim działom administracyi, sądownictwa i skarbowości na wybrzeżu podjąć czynności, oraz by się w razie potrzeby zwracały do niego. Przy wyborach do rady gminnej, jakie się tu odbędą, wystąpią do walki wyborczej trzy stronnictwa, a mianowicie bolszewicy, którzy są za przywróceniem sowietu, umiarkowani socyaliści, którzy popierają rząd tymczasowy, oraz kadeci, którzy należą do stronnictw popierających Horwata.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ ANGLII.

Londyn. B. kor. W odpowiedzi swej udzielonej rządowi syberyjskiemu rząd angielski, jak donosi „Daily Mail" z Władywostoku, oświadczył, że jego celem jest tylko polityczne i gospodarcze odbudowanie Rosyi, jakoteż wypędzenie wojsk nieprzyjacielskich, lecz nie zamierza on mieszać się do spraw wewnętrznych.

WOJNA POTRWA JESZCZE DŁUGO.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma wiedeńskie donoszą z Rotterdamu, że wedle doniesienia biura Reutera, na ostatniej radzie żywnościowej przedstawiciele koalicyi oświadczyli, iż należy zmienić podstawy dla zaopatrzenia w żywność poszczególnych krajów. Przygotować się bowiem trzeba na długą wojnę.

Pomoc Ameryki na morzu.

Londyn. B. kor. Reuter. W mowie wygłoszonej tutaj powiedział sekretarz pomocniczy w departamencie marynarki Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt, że obecnie przeszło 250 okrętów amerykańskiej marynarki stale przebywa na wodach europejskich. Liczba ta w roku następnym będzie powiększoną w jeszcze szybszem tempie, niż w roku zeszłym. Amerykanie dopiero w zeszłym roku wdali się w wojnę, teraz będą oni dawać wszystkich swych ludzi i całą swą potęgę, aż sprzymierzeni odniosą zwycięstwo.

WALKI NA MORZU.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblad donosi ze źródeł angielskich, że storpedowany parowiec „Justitia" nazywał się pierwej „Statendal" i został przez amerykański rząd skonfiskowany. „Justitia" odbyła w służbie amerykańskiej dwie podróże do Europy, przewożąc za każdym razem 6000 żołnierzy.

NOWE KREDYTY. WOJ. ANGLII.

Amsterdam. B. kor. Bonar Law we czwartek wniesie w Izbie lordów przedłożenie o kredycie wojennym w wysokości 700 mil. f. szt. Jest to najwyższy kredyt, jakiego żądano dotychczas podczas wojny. Umożliwi on rządowi prowadzić wojnę do końca października. Prezydent ministrów oświadczenie o ogólnej sytuacyi wojennej da dopiero przed trzeciem czytaniem bilu konsolidacyjnego.

Zamach na gen. Eichhorna.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi pod datą 30 lipca z Kijowa: Na generała feldmarszałka Eichhorna i jego osobistego adjutanta, kapitana Dresslera, dziś o godzinie 2 popołudniu, na drodze z kasyna do mieszkania generała, w pobliżu tegoż mieszkania dokonał zamachu bombą jakiś człowiek, który podjechał dorożką. Generał i jego adjutant są ciężko ranni. Sprawca zamachu i dorożkarz zostali uwięzieni. Dotychczasowe śledztwo wskazuje na to, że zamach urządziła partya socyalno-rewolucyjna w Moskwie, poza którą, jak doświadczenie uczy, stoi koalicya.

Berlin. B. kor. Cesarz wysłał do generała Eichhorna telegram, wyrażający oburzenie z powodu zamachu i życzenie, żeby generał rychło powrócił do zdrowia.

Węgrzy o odbudowie kraju.

Budapeszt. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w dalszym ciągu dyskusyi pos. Antal (stronnictwo pracy) wywodził między innemi w sprawie odbudowy zniszczonych prze wojnę obszarów: Austryacki minister skarbu oświadczył, że sprawa ta jest otwarta. Mowca zauważa, że Węgry nie są w możności przyczynienia się do naprawienia szkód wojennych w Austryi. Dalej podnosił mowca, że w inflacyi pieniądza papierowego zawinił przedewszystkiem rząd austryacki.

Po zamknięciu dyskusyi oświadczył minister fianasów Popovici, że co dotyczy naprawienia szkód wojennych, to minister stoi zupełnie na stanowisku, jakie zajął gabinet Tiszy w tej sprawie, że ta sprawa nie jest sprawą wspólną, lecz jest zadaniem każdego z państw osobno (potakiwania na prawicy i na lewicy), a która to sprawa przedewszystkiem ciąży na społeczeństwie.

Przedłożenie przyjęto następnie w dyskusyi ogólnej i szczegółowej. Izba załatwiła następnie kilka drobnych przedłożeń. Jutro odbędzie się trzecie czytanie przedłożenia.

Manifestacya polityczna Czechów.

Wiedeń. (Telefonem). „N. F. Presse" donosi, że na cześć pos. Staneka, którego wszystkie gminy jego okręgu wyborczego zamianowały obywatelem honorowym, odbyło się wielkie zgromadzenie manifestacyjne w Cele. Na zebranie przybyli między innymi posłowie Korosec i Skarbek. Pos. Klofacz oświadczył, że zgromadzenie to zwołane na cześć pos. Stanka ma jeszcze inny motyw. Jest ono zarazem polityczną manifestacyą. Mówiąc o wiedeńskiej polityce wyraził nadzieję, że niebawem powstanie czesko-słowiańskie państwo. Pos. Koroszec imieniem Sowian poł. dziękował za pomoc, jaką Czesi im udzielili. Pos. hr. Skarbek wyraził zgromadzonym pozdrowienie imieniem Polaków oświadczając, iż niebawem nadejdzie czas, kiedy słowiańskie narody Austryi staną razem obok siebie. Ostatni przemawiał pos. Stanek, oświadczając, iż Czesi są wdzięczni Polakom i poł. Słowianom za solidarność im okazaną. W ten sposób jedynie będą mogli osiągnąć swe cele narodowe mimo złej woli z pewnych stron im okazywanej. Obecnie czyniono im różne propozycye, chciano im nawet coś ofiarować, ale Czesi odrzucili wszelkie te zakusy, dążąc do raz wytkniętego celu.

Sprawa wyżywienia kraju.

Wiedeń. B. kor. „N. Fr. Presse" ogłasza oświadczenie ministra aprowizacyjnego Paula o najbliższym roku gospodarczym: Minister wywodzi między innemi, że przesilenie żywnościowe prawie już zostało zażegnane, i według wszelkiego prawdopodobieństwa już nie wróci. Przy tej sposobności — rzekł — mogę dziś wypowiedzieć słowa uznania dla nadzwyczaj roztropnego zachowania się ludności i jej przywódców, posłów, którzy zadali sobie wiele trudu, by oddziaływać na ludność uspakajająco i wyjaśniająco. Zaopatrzenie w chleb i mąkę od początku sierpnia wstąpi na uregulowane tory. Żniwa zapowiadają się dobrze, zwłaszcza zbiór paszy będzie lepszy niż w roku minionym. Będzie możliwe wyżywiać podczas lata bydło obficiej, tak, że w jesieni zaopatrzenie w mleko i mięso będzie lepsze niż dotychczas. Ale chociaż są widoki poprawy stosunków żywnościowych, dalsza oszczędność będzie konieczna. Nowe zbiory dadzą nam ... radosnego rewanżu wobec Niemiec. Zasiłek dany nam przez Niemcy będziemy mogli zwrócić im w czasie, kiedy Niemcy, które mają zbiory później, będą potrzebują chleba. Wdzięczność należy się także Bawaryi, która w miarę możności zasilała sąsiedni Tyrol ziemniakami. Z Węgrami zawarto układy, które zabezpieczają zaopatrzenie wojska. Gdy wyniki zbiorów będą wiadome, zawrze się z Węgrami dalsze układy, tak, żeby nadwyżki węgierskie mogły odpływać do Austryi. Możemy sobie śmiało powiedzieć: w następnym roku pójdzie nam lepiej. Nie będziemy mogli wprawdzie tak żyć, jak w pierwszych dwóch latach wojny, ale rok następny będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa znośniejszy, niż obecny. Teraz wszystko jest przez państwo energicznie objęte i tak też zostanie. Spodziewamy się uchwycić zbiory zupełnie, tak, że handel pokątny będzie nieco poskromiony. Spodziewamy się, że uda się to nam, dzięki wyższym cenom zboża, które dowodzą, że rozumiemy trudności produkcyi. O ile sięga władza rządu, postarano się o to, żeby lepiej było. Stanie się to dzięki umowom z Niemcami i Węgrami.

Angielskie wichrzenia w Persyi.

Berlin. B. kor. Korespondent „Stokholms Tagbladu" donosi z Karlskrona: Jeden z tutejszych dzienników dowiaduje się ze strony, zupełnie pewnej, że poseł angielski w Teheranie Marling ustąpi, a jego następcą będzie admirał Stobe. Dziennik zauważa, że zamianowanie wojskowego angielskim posłem w Persyi, gdzie umysły są wzburzone już poprzednimi zarządzeniami wojskowemi Anglii, umocniło w tym kraju przekonanie, że Anglia położy ostatecznie rękę na słabej zwierzchności państwowej perskiej. Jak słychać, Anglia domagała się na najwyższej radzie wojennej sojuszników w Wersalu, aby wysłała większe oddziały wojskowe do Persyi, ponieważ jej zdaniem Indye są zagrożone.

Wymiana jeńców z Rosyą.

Wiedeń. (Telefonem). „W. Allg. Ztg." donosi z Budapesztu, że przewodniczący Czerwonego Krzyża węg. Josijowicz oświadczył, iż wedle doniesienia wspólnego min. wojny, rozpoczęła się już wymiana zdrowych jeńców wojennych z Rosyą. Pierwszy pociąg z takimi jeńcami odszedł już z Moskwy. Natomiast brak wszelkich wiadomości o jeńcach wojennych przebywających na Syberyi. Od kilku miesięcy nie nadchodzi żadna poczta. Wprawdzie nadeszło niedawno kilkaset kartek z Syberyi, ale były one wysłane jeszcze w listopadzie. W ostatnich czasach wszelka komunikacya z Syberyą jest przerwana.

INTERNOWANIE OBCOKRAJOWCÓW.

Amsterdam. B. kor. Z Londynu donoszą, że komisya dla nieprzyjacielskich obcokrajowców zarządziła wczoraj internowanie stu takich obcokrajowców. Wogóle odbędzie się śledztwo w 2500 wypadkach.

Wiadomości telegraficzne.

Niemcy mają mąkę.

Berlin. B. kor. Dzienniki dowiadują się, że od dnia 19 sierpnia będzie podwyższona dzienna ilość mąki na głowę na 200 gramów. Wysokość przydziału chleba będzie zależeć od rozporządzalnych ilości domieszek do mąki chlebowej.

Ribot świadkiem sądowym.

Paryż. B. kor. Na dzisiejszej rozprawie sądowej przesłuchiwano byłego ministra prezydenta Ribota, który w krótkiem przemówieniu bronił działalności swego gabinetu, przyczem podniósł, że Malwy był współpracownikiem jego, któremu nie może uczynić zarzutu.

Katastrofa kolejowa.

Berlin. B. kor. Dzienniki wieczorne donoszą, że na linii kolejowej Landsberg—Scheidemuehle koło stacyi Gurkow wykoleił się pociąg „D", który jechał z Berlina do Scheidemuehle. Dotychczas naliczono 30 osób zabitych i 20 rannych. Urzędowych sprawozdań o wypadku jeszcze niema.

Zgon ambasadora tureckiego.

Berlin. B. kor. Ambasador turecki Hakki pasza zmarł po ośmiodniowej ciężkiej chorobie.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12^{02}	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
12^{10}	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
3^{18}	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
4^{15}	44m*	„	do Wiednia	2^{50}	261	„	do Rzeszowa
4^{50}	65	mięszany	do Lwowa	6^{00}	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	6^{00}	268	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{25}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7^{54}	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8^{05}	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{55}	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	10^{05}	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
10^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
2^{52}	22	osobowy	ze Lwowa	[illegible]	456	mięszany	z Wieliczki
3^{54}	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}	45m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5^{47}	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	6^{55}	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	7^{29}	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{30}	63	mięszany	z Wiednia
8^{33}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8^{50}	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	9^{33}	66	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	10^{16}	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	10^{23}	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	11^{12}	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				11^{45}	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6^{00} po południu do godziny 5^{59} przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.